

ŚCIĘTA GŁOWA

Osoby:

Agata – 364

Chłopak w niebieskiej flanelowej koszuli

Dziewczyna

Łysy mężczyzna

297

SCENA I

Dobry początek

/głosy– od szeptu do krzyku/

/Agata: Jestem 364. 364/Dziewczyna: Tercja mała. Tercja wielka/Chłopak: Litwo, ojczyzno moja!/Łysy mężczyzna: Odsunąć się, bo uderzę/297: Szła dzieeeeeeweeeeeczka do laseeeeeeczkaaa/

Podobno aktorstwa nauczyć się nie można, a kursów przygotowujących do egzaminów na akademię teatralną przybywa. Według państwowej szkoły w Krakowie w 2019 roku na jedno miejsce przypadało 36 osób. Wojna o indeks co roku powtarza się w czerwcu.

SCENA II

Korytarz

/głosy – od krzyku do szeptu/

Szczerzę się jak głupia. W końcu przez dwa lata nosiłam aparat na zęby, żeby teraz tym uśmiechem powalać wszystkich na kolana. Podobno ma mi to pomóc, bo na pierwszym etapie komisja sprawdza czy kandydaci mają dobry zgryz. Jak konie, ale tutaj przynajmniej mają rękawiczki. Docieram na miejsce. Staję przed wyblakłą niebieską kamienicą, z której powoli odpada tynk i odchodzi farba. Patrę na nią z nadzieją, że będzie to mój nowy teatralny dom. Mam czerwoną sukienkę w kwiaty. Mama mówiła, że jest trochę za mała, bo opina się na ramionach, ale pomyślałam: „Schudnę”. Nie schudłam. Wyglądam jak Marylin Monroe, z tą różnicą, że ona nosiła białą midi, która nie była pognieciona. Wchodzę i serce bije mi coraz mocniej. W długim, wąskim korytarzu, z oknami na końcu, tłoczy się mnóstwo ludzi. Każdy

próbuję zwrócić na siebie uwagę. Hałas, chaos, śmiech i tupanie. W kątach brakuje miejsc. Zaczyna być duszno. Na karku pojawiają się pierwsze kropelki potu. Na rękach – gęsia skórka ze strachu i podniecenia przed czymś, co na zawsze może zmienić życie. Drzwi głównej sali otwierają się. Skrzypią jakby ktoś przejechał po szkolnej tablicy paznokciem.

SCENA III

Czas

/światła wygaszone, jedna punktówka na środek sceny/

W ciemnej sali, daleko w dole, białe kartki odbijają światło. Chłopak po prawej nerwowo się śmieje. Z rękawów niebieskiej flanelowej koszuli wystają jego suche dłonie. Trzęsą się. Studenci powtarzają, że mamy się tym bawić. Nagle przychodzi myśl co będzie jeśli się nie uda. Salę opuszczają kolejni wyczytani kandydaci. Po wąskich stopniach schodzą w dół w stronę jednego światła na końcu pomieszczenia. Wołają mnie. Daję równą kartkę z dowodem wpłaty i w zamian dostaję prostokątną, plastikową plakietkę. Staję się numerem 364. W trzech cyfrach jest cała moja historia, mój charakter, moje wady i zalety. 364.

Cholera, a gdzie mój telefon? Wracam na swoje miejsce. Chłopak we flanelowej koszuli już poszedł i na sali zrobiło się pusto. Zostałam ze łzami w oczach. Nie wiem ile minut mija, ale w końcu widzę, że pod krzesłem błyszczy się coś złotego. Wracam do poczekalni dla kandydatów, która wygląda jak piwnica, albo stara szatnia od w-fu i zaczynam spisywać autorów swoich tekstów na kartce. Później mi ją zabiorą i napiszą co zrobiłam źle – nie przesłałam, albo, że jestem ciekawa – przesłałam. Sprawdzam godzinę. Już 10.00. Miało się zacząć punktualnie, ale to i tak nie ma znaczenia.

Niektórzy skaczą, krzyczą, tańczą – rozgrzewają się. Przed drzwiami obskurnej łazienki, w której mieszczą się co najwyżej dwie osoby, ustawila się kolejka dziewczyn. Dwie z nich mruczą do telefonu. Na ekranie mają pianino. Naciskają klawisze i śpiewają to, co usłyszą.

–Dwa dźwięki tworzą taką melodyjkę. *Stary niedźwiedź mocno śpi* to na przykład tercja wielka. STAAAA RYYYY. STAAAA RYYYY. Słyszysz?

SCENA IV

Ostatni oddech przed

/szkolny korytarz na pierwszym piętrze/

Dziewczyny wyglądają jak modelki. Zresztą na trzecim etapie w Warszawie podobno mają rozstawiać wybieg, po którym każdy po kolei przechodzi i na samym końcu mówi jak się nazywa. Zadania, teksty, egzamin teoretyczny i lista przyjętych na pierwszy rok studiów.

–Cześć.

–Cześć.

Wiem kto to. „Znamy się” ze szkoły, chociaż na ulicy nigdy nie usłyszałam odpowiedzi na każde moje *HEJ* rzucone w jej stronę. Dziewczyna jest córką aktorki, gra w serialu, a wykładowcy to jej koledzy z planu.

–Jak tam ci idzie? Bo u mnie super. Właśnie wracam i no wiesz, byłam taka zmęczona, ale wiedziałam, że ja coś od nich chcę, oni chcą coś ode mnie i ...

–No i musieliście się dogadać.

Ten korytarz to nie miejsce na szukanie nowych znajomości. Patrzymy i oceniamy się nawzajem: „Ta to na pewno nie przejdzie” albo „Taka może pasować im do obrazka”.

Uśmiechamy się do siebie, wspieramy dobrym słowem, ale to nie jest szczerze.

–No tak. To ja idę. Hej.

–Hej.

Tak wyglądają tutaj rozmowy. Czasem pojawia się też wątek: „Pierwszy raz? Bo ja już drugi (trzeci, czwarty itd.)”. Jakby to miało jakieś znaczenie. Patrzą na młodsze dziewczyny. Powtarzają jakieś słowa. Wiem co robią. To nie modlitwa, mantra, ani medytacja. Mówią teksty, żeby nie pomylić się już tam, przed komisją. Sama popadam w paranoje. Płacze mi się język. Jestem 356. Albo 364, nie 346. Kim jestem?

/Tercja mała. Tercja wielka. Sekunda mała. Sekunda wielka. Kwarta. Kwinta. Pryma. Tryton/

Jest numerek! Uff. Jestem 364.

SCENA V

Do startu. Gotowi...

Huk. Trzask.

–Proszę się odsunąć, bo jeszcze uderzę drzwiami.

Tego mężczyznę też znam i niedobrze, że poznam zaraz jeszcze bliżej. Z nim albo przechodzisz i masz miejsce w szkole, albo wracasz do domu. Nie ma półśrodków. A to czy kogoś uderzy się tutaj drzwiami...

W A R I A T Ó W N I E P R Z Y J M U J E M Y

Mówi się, że na tej scenie było już wszystko. W studium aktorskim słyszałam różne historie o próbach dostania się do szkoły. Chłopak wyskoczył przez okno, krzycząc: *Pali się!*, inny miał zdenerwować profesora i wobec tego, podobno, uciął mu krawat. Ktoś wspominał dziewczynę, której zarzucono, że nie będzie w stanie zagrać kobiety bezwzględnej czy roli prostytutki, więc zdjęła sukienkę i przed komisją stanęła w samej bieliźnie. Jeden z kandydatów do łódzkiej „filmówki” powiedział, że chce umrzeć na scenie. Z rękawa kieszeni wyjął nóż i wbił w środek klatki piersiowej. Wcześniej przyczepił pod garnitur deskę i chleb, do którego przez kilka miesięcy wlewał czerwony atrament. Ciasno obwiązał go folią, ciśnienie wewnątrz urosło i po przebicciu, pękło, tryskając na około cieczą przypominającą krew. Profesor od wiersza zemdłała, a egzaminy przerwano na kilka godzin.

Siadam na podłodze, bo na ławce nie ma już miejsca. Zresztą nawet wolę na podłodze. Dziewczyna podobna do Ani z Zielonego Wzgórza (tutaj numer 297) w zielonej sukience właśnie wyszła z egzaminu.

–Podobało im się. Śmiali się.

–Podobno brak reakcji jest tutaj najlepszą reakcją.

Nikt nikomu nie sładzi. Wchodzi ostatnia osoba przede mną – chłopak w niebieskiej flanelowej koszuli.

SCENA VI

Kolej na mnie

/ciemna sala wykładowa, punktowe światło, trzy krzesła/

Przerwa. Chociaż czekam tu już jakieś trzy godziny to poczekam jeszcze te 15 minut. Przez brudne, zakurzone okno, ze śladami ostatniego deszczu przebijają się promienie słoneczne. Kandydaci opierają się o ściany, niektórym bezwładnie opada głowa, ale na te „swoje 5 minut” każdy z nas musi być w pełni skupiony. Ja też jestem zmęczona. Chce mi się jeść. Koniec przerwy.

–Dużo ich tam jeszcze? Następna.

Wyobrażam sobie, że rzucam się w przepaść. Wchodzę do sali, w której jest stół komisji, trzy krzesła i miejsce na mówienie tekstów. Staję w środku białego koła. Lewa noga zaczyna mi latać, zupełnie jak wtedy na sprzęgle podczas egzaminu na prawo jazdy. Najpierw proza, wiersz, piosenka ludowa i do widzenia. 7,5 tys. złotych za rok szkoły, która do tych egzaminów miała mnie przygotować nie poszło na marne.

SCENA VII

Było minęło

/WYNIKI !!! WYNIKI !!! WYNIKI !!! WYNIKI !!! WYNIKI !!! WYNIKI !!! WYNIKI !!!/

Co roku o tej samej porze przez mury szkół teatralnych przechodzi ponad 1000 chorobliwie zakochanych w tym zawodzie młodych ludzi. Płaczą po nocach, pracują nad sobą i szukają czegoś wyjątkowego, co pozwoli im zdobyć zielony, albo nawet złoty indeks dla najlepszego z najlepszych. Całej reszcie, której jednak się nie uda, decyzja komisji potrafi złamać serce. Za 12 miesięcy i tak wszyscy wracają z nadzieją, że tym razem wyjdzie.

Lista. Widzę jak grupka obok nerwowo przestępuje z nogi na nogę i czeka aż usłyszy swój numer. Część z dziewczyn zaczyna płakać, inne je pocieszają, ale to w niczym nie pomaga. Płaczą coraz bardziej.

J E S T E Ś M Y D L A S I E B I E K O N K U R E N C J Ą

Niektórzy wychodzą i proszą znajomych, żeby jeszcze raz sprawdzili czy na pewno się udało/nie udało. To nie koniec, bo zarówno tych, którzy przeszli pierwszy etap i tych, którzy wracają do domu, czekają kolejne egzaminy w Łodzi, Warszawie, Wrocławiu, Białymstoku, Gdyni, Olsztynie i Katowicach.

Powstają coraz to nowsze formy warsztatów teatralnych, muzycznych i tanecznych. Każdy, kto weźmie w nich udział ma bez problemu dostać się do szkoły. Chociaż miejsc na roku dalej nie przybywa. Prywatne studium oferuje tytuł aktora, certyfikaty i inne papierki, na które nikt później nie patrzy. Na egzaminach lepiej się nawet do nich przyznawać. Znajomość tańców ludowych, słuch muzyczny, doskonale powiedziane teksty to po prostu wrodzony talent.

Niektórzy zdają do akademii nawet kilka lat z rzędu. Przed studiami, w trakcie studiów, a później już jak obronią dyplom. Według komisji – muszą po prostu do aktorstwa dorosnąć. Kandydaci przygotowują się na kursach lub indywidualnych lekcjach. W prywatnej szkole czesne na kierunku aktorskim może sięgać 20 tys. złotych rocznie.

Indeks, zajęcia od rana do nocy, spektakl dyplomowy i brak pracy. Etatów w teatrach nie ma. Obsada zmienia się co kilka lat. Okazuje się, że o wszystkim decyduje casting. Portfolio i 10 minut, które po raz kolejny mają zmienić życie na lepsze.

/głosy– od krzyku do szeptu/

/Agata: Jestem 364. 364/Dziewczyna: Tercja mała. Tercja wielka/Chłopak: Litwo, ojczyzno
moja!/Łysy mężczyzna: Odsunąć się, bo uderzę/297: Szła dzieeeeeeweeeeeczk
do laseeeeeczkaaa/